

Przeegrali aktywiści, przegrały zwierzęta

11 maja br. przeprowadzono w Beverly Hills historyczne głosowanie nad pomysłem informowania potencjalnych klientów, w jaki sposób zostało zabite zwierzę, z którego uszyto futro. obrońcy praw zwierząt i grupy klientów chciały, aby każde naturalne futro powyżej wartości 50 dolarów (czyli praktycznie wszystkie) miało wywieszkę mówiąca w jaki sposób zwierzę zostało zabite. Chodziło o uświadomienie kupujących, że zwierzę nie zginęło śmiercią naturalną, tylko przy użyciu prądu, gazu czy innej metody. Referendum, które odbyło się tylko w Beverly Hills, gdzie zameldowanych jest 20 000 mieszkańców, przyciągało uwagę mediów z całego świata. A to dlatego, że Beverly Hills jest jednym z najbogatszych miejsc w USA - mieszka tu dużo osobistości i odbywa się wiele znaczących imprez. Z tej racji w Beverly Hills panuje też większa swoboda wypowiedzi niż w pozostałej części Stanów. Media informowały o wydarzeniu już kilka miesięcy przed wyznaczonym terminem referendum.

Niestety głosowanie nie zakończyło się sukcesem przeciwników mordowania zwierząt na futra. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze, do urn poszło tylko około 6 tysięcy ludzi po drugie mniejszość głosowała za. 32.6% poparło informacyjne etykiety na futrach, natomiast aż 63.8% głosowało przeciw. Cała kampania kosztowała miasto (czyt. podatników) 60 tysięcy dolarów. Aktywiści wydali na ten szczytny cel 75 tysięcy (w Beverly inaczej nie można), a ich oponenci 81 tysięcy dolarów. Pomysłodawcy referendum wysłali 5 tysięcy kaset video pokazujących jak są zabijane zwierzęta futerkowe (co wcale nie znaczy, że właśnie ci, którzy je otrzymali poszli głosować). Koordynator zielonych Leku Montgomery powiedział, że mimo porażki jest zadowolony, bo sprawa trafiła do mediów na całym świecie.

Zastanawiałem się nad przyczynami porażki obrońców praw zwierząt. Trochę się nią zdziwiłem, bo kampanię poparło kilku znanych ludzi z Beverly Hills. Wprawdzie kobiety w Beverly lubią się modnie ubierać, ale większość nie ma okazji nosić futra. Doszedłem do wniosku, że może gdyby referendum zrobić przy okazji innych wyborów czy referendów, to przyszłoby więcej osób i może wyniki byłyby inne (wielu zwolenników etykietek myślało, że i tak sprawa wygrana, bo nagłośniona). Wprawdzie ponad 26% ogółu to niemało, ale wciąż nie mamy opinii większości. Zasadniczo trudno jest znaleźć przyczynę porażki. Jedno wiadomo, iż następne referendum w tej sprawie nie odbędzie się szybko. Niestety nie ulega wątpliwości, że przykład z tego miasta będzie zapewne używany przez producentów futer w innych miejscach. Niemniej ludziom, którzy doprowadzili do referendum należą się brawa za taki sukces i za prawie 34% popierających informowanie o metodach zabijania zwierząt futerkowych. Wielu głosujących przeciw mówiło do TV, że nie kupują futer (to w Kalifornii niemożliwe), ale nie uważają że cała sprawa jest warta takiego rozgłosu.

Przemysław Sobański